Rok XXV. We Lwowie, dnia 5. lipca 1918. Nr. 27.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 17·— K
półroczna . 9·— „
kwartalna . 4·50 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 h. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W sprawie naszej ustawy
o konkurencyi kościelnej.

Projekt noweli, obmyślany przez dra. Franciszka Bossowskiego i ogłoszony wraz z motywami w nrach 16 — 18, Gaz. Kośc. z r. b., wywołał żywe zajęcie wśród naszego duchowieństwa i ogólnie (o ile wiemy) uznano go za bardzo rozumny i praktyczny. Teraz chodziłoby tylko o to, żeby ten projekt stał się ustawą, co byłoby łatwem do przeprowadzenia, gdyby ministerstwo zechciało ogłosić tę nowelą jako ustawę w drodze pozakonstytucyjnej. Myśl tę poddaje szan. Autor projektu i sądzimy, że ma zupełną słuszność, bo sprawa jest nagląca i nie możemy z nią czekać aż do zwołania Sejmu: po pierwsze bowiem trudno się spodziewać, że Sejm będzie w niedługim czasie zwołany; po drugie, będzie on miał niezliczone mnóstwo spraw innych do załatwienia, które będą wydawały się większości daleko pilniejszemi niż odbudowa zniszczonych kościołów i budynków plebańskich; — a po trzecie, można przewidywać, że takiego projektu Sejm nie przyjmie, — chyba dopiero po długich, kilkoletnich debatach, jeżeli w końcu większość zrozumie, że interes religii i ludności katolickiej żąda koniecznie ustawy tej lub podobnej treści.

Zmianą naszej ustawy konkurencyjnej zajmował się Sejm jeszcze w r. 1883 (dzięki staraniom posła śp. X. Buchwalda i towarzyszy). Wybrano osobną komisyę, która przygotowała projekt nowej ustawy, ale w ostatniej chwili większość sejmowa odroczyła sprawę „do spokojniejszej chwili“, czyli „ad calendas graecas“. Projekt ten wprowadzał pewne zmiany pożądane: i tak uznano potrzebę funduszu zapasowego, który powstawać miał z opłaty rocznej, wynoszącej 1% podatków bezpośrednich, przez parafian uiszczanych, na cel utrzymywania w dobrym stanie budynków kościelnych i plebańskich (§. 9). Według §. 17. mógł komitet parafialny żądać od starostwa egzekucyi an opłaty przez niego wymierzone i t. d.[1]).

Miał i ten projekt swoje słabe strony, ale byłby niezawodnie przyczynił się do poprawy stosunków, na które skarżyło się i skarży dotąd duchowieństwo całkiem słusznie, a niestety daremnie od lat pięćdziesięciu! Była już o tem mowa wielokrotnie w Gaz. Kościelnej. I tak pisał między innymi X. proboszcz Sidor w nrze 35. z r. 1907: „§. 15. o komitecie parafialnym domaga się tej zmiany, aby rozszerzono kompetencyę tegoż komitetu na podobieństwo rad szkolnych miejscowych. Innemi słowy chodzi o to, aby uchwały komitetu prawnie powzięte miały moc obowiązującą dla gminy parafialnej bez konieczności uciekania się do rozpraw konkurencyjnych i aby wedle potrzeby mogły być przeprowadzone egzekucyą polityczną... Konieczną jest także rzeczą stworzenie funduszu zapasowego na niezbędne naprawy i wydatki, jakie w ciągu roku wypaść mogą“.

W r. 1908 ogłosił ten sam czcig. nasz Współpracownik w G. K. (str. 234 nn) swój projekt ustawy konkurencyjnej, w którym zaproponował między innemi ustanowienie funduszu krajowego 10 mil. koron jako funduszu pożyczkowego bezprocentowego na cele budowy kościołów. Ten sam pisał w r. 1910 (str. 482): „Ustawa z r. 1866 wychodzi z założenia, iż co zbudowane, trwać ma wiecznie, konserwacyą bowiem budynków wcale się nie zajmuje, gdyż nie obmyśla środków stałych do tego niezbędnych, a i najrozumniejszy komitet parafialny bez środków, łatwo zebrać się dających, jest bezsilny. Najmniejsza szkoła ma swój preliminarz roczny stały, a w nim pozycyę na utrzymanie budynku szkolnego, a nie ma go największa nawet parafia, mająca czasem kilka lub kilkanaście budynków parafialnych do utrzymania. Fundusze stałe, legowane na rzecz kościoła specyalnie

---

[1]) Projekt ten przedrukowaliśmy w G. Kośc. por. roczniki 1908 (str. 602) i 1909 (str. 16).

z tytułem utrzymywania budynków kościelnych, w zachodnich prowincyach austryackich liczne, u nas, ogólnie mówiąc, nie istnieją. Dobrowolne ofiary, woreczek ofiarny etc. muszą iść w myśl ofiarodawców na bieżące wydatki liturgiczne, bieliznę i aparaty kościelne, na które to rzeczy nikt z księży nie zarządza konkurencyi przymusowej.. Należałoby zastanowić się, w jaki sposób możnaby tej anomalii zapobiedz, że nieraz jedno pokolenie obarczone zostaje nadmiernymi wydatkami na budowę kościoła, plebanii, czasem i budynków gospodarczych probostwa, a inne przedtem i potem, prawie że nic na ten cel nie płacą.

Zapobiedz by temu można przez wprowadzenie na ten cel wyłącznie ogólnego podatku wyznaniowego w całem państwie, względnie kraju, rozłożonego na podatników według ich wyznania, któryby wpływał do kas komitetów parafialnych i stanowił fundusz na budowę nowych kościołów" i t. d.

Sądzimy, że tym całkiem słusznym życzeniom duchowieństwa odpowiada projekt dra Bossowskiego. Według art. I. ma być w każdej parafii utworzony „fundusz na cele, które w myśl dotychczasowych ustaw mają być pokrywane w drodze konkurencyi kościelnej". Art. V. „Fundusz parafialny fabryki kościelnej ma prawo: a) nakładać dodatki do podatków bezpośrednich; dodatki te nakłada do pewnej procentowo oznaczonej wysokości (np. do 15%) Rada prostą większością głosów; przy nałożeniu dodatków do podatków bezpośrednich po nad tę wysokość potrzebne jest zatwierdzenie ze strony nadzorczej organizacyi dyecezyalnej (ob. Art. VIII. — XI)... Dodatki te „wymierzone i ściągane będą w ten sam sposób, jak dodatki do podatków bezpośrednich, pobierane na cele samorządu". Art. VIII. „Dla udzielania pomocy materyalnej funduszom parafialnym fabryki kościelnej stworzony zostaje fundusz dyecezyalny fabryki kościelnej" i t. d.[1]).

W uzasadnieniu zaś swego projektu pisze szan. Autor (str. 197): „Braki dotychczasowego systemu konkurencyi kościelnej: ciężkie funkcyonowanie aparatu, administrującego tym funduszem, niestosunkowa wysokość jednorazowych datków, pochodzących z repartycyi doraźnego wydatku pomiędzy strony konkurujące i szkodliwe oddziaływanie takich datków na gospodarstwo stron konkurujących i t. d, wszystko to są rzeczy zbyt znane i dlatego zbytecznem byłoby się tutaj nad niemi rozwodzić. Już w czasach normalnych i pokojowych przepisy te dawały powód do wielu tarć i czyniły w wielu wypadkach wprost niemożliwą restauracyę kościołów i innych budynków wyznaniowych. Obecnie, gdy aparat administracyjny skutkiem wojny uległ rozprężeniu, a kraj stanął przed zadaniem wprost olbrzymiem ratowania i odbudowania z ruin kościołów i innych budynków wyznaniowych, przeprowadzenie tej odbudowy na podstawie dotychczasowej ustawy jest rzeczą absolutnie nie możliwą".

Otóż według projektu, o którym mówimy, mają być utworzone „stałe fundusze na wzór samorządnych, n. p. gminnych, powiatowych, szkolnych i t. p, a przez prawo pobierania dodatków do podatków bezpośrednich, jakoteż specyalnych opłat, fundusze te zyskują oparcie o siłę podatkową stron zobowiązanych do konkurencyi, a przez to uzyskują poważną zdolność kredytową". Korzystanie zaś z kredytu będzie konieczne przy odbudowie zniszczonych przez wojnę kościołów. Nadto projektuje Autor oparcie funduszu parafialnego o organizacyę związkową w formie funduszu dyecezyalnego i w formie krajowego stowarzyszenia funduszów dyecezyalnych.

Słusznie też przypomina Autor przepisy, odnoszące się do wyznania protestanckiego i żydowskiego (str. 210). Gminy bowiem tych wyznań mają prawo do pobierania stałych danin od swoich członków, — katolikom zaś nie przyznano tego prawa przy układaniu przepisów o konkurencyi na cele kościelne (w pierwszej połowie wieku XIX), bo ustawodawca spodziewał się, że majątek Kościoła katolickiego i funduszu religijnego wystarczy na pokrycie naszych potrzeb wyznaniowych. Tymczasem stosunki zmieniły się bardzo i dzisiaj katolicy znaleźli się w gorszem położeniu pod tym względem od protestantów i żydów.

Sylwetki historyczne z dziejów Cerkwi.

Z badań i doświadczeń napisał

X. Dr. WŁ. CHOTKOWSKI.

(Ciąg dalszy).

V.

Kryłoszanin O. Joan Borsuk w Krakowie.

(1884—1909).

„Kryłoszanin" znaczy tyle, co kanonik, a „kryłos" nazywają w Galicyi ruskie kapituły katedralne w Przemyślu i Lwowie. Nazwa kryłos wzięta jest z greckiego „kleros" i oznaczała zawsze łacińskie „presbiterium" t. j. grono kapłanów, tworzące radę przyboczną biskupa, co w łacińskim kościele zowie się obecnie konsystorzem. — Taka rada przyboczna jest niezbędną do pomocy każdemu biskupowi w załatwianiu rozlicznych spraw jurysdykcyi i administracyi dyecezalnej i dlatego już biskup Kartaginy św. Cypryan (umęczony r. 258 za ces. Waleryana) pisał o sobie (Epist. 34 c. 4), że od objęcia biskupstwa postanowił nic nie czynić bez rady swojego presbiterium. — W Kościele zachodnim utworzyły się następnie przy katedrach biskupich kapituły, których członkowie t. zw. kanonicy stali się radcami biskupimi, podczas gdy w Kościele wschodnim nigdy takich kapituł nie było i niemasz.

Jakim sposobem i jakimi zabiegami udało się Rusinom w Galicyi uzyskanie dwóch kapituł i to nawet wbrew woli Stolicy Ap. — opowiem przy innej sylwetce, tutaj tylko nadmienić trzeba, że następca X Czerlunczakiewicza jako „nastojatel parochii" św. Norberta, O. Joan Borsuk, był kryłoszaninem katedry w Przemyślu.

Był to człowiek całkiem innego pokroju niż Czerlunczakiewicz, bo był gładki i uprzejmy, a trzymał się tej zasady, że pokorne cielę dwie krowy ssie. Dobrze też na

[1]) Na str. 187 wydrukowano mylnie w wierszu 16.: „Rada parafialna" zam. „dyecezyalna".

tem wychodził, bo Lachy mają dobre serce i łatwo się dają brać na słodkie słowa.

Dopóki też w Galicyi było górą stronnictwo umiarkowanych Rusinów, zyskiwali po cichu bardzo wiele — i to na każdem polu. Na dowód wystarczy przypomnieć, że rządy centralistyczne zostawiły w Galicyi bardzo mało szkół ludowych. Polacy, otrzymawszy samorząd, zabrali się do ich zakładania z niezmiernem obciążeniem kraju tak, że w ciągu 20 lat założyli 4.228 szkół. W tem było (r. 1901) 2.144 szkół ruskich, a 2.084 polskich. Gimnazyów z językiem wykładowym ruskim mieli Rusini wówczas cztery: we Lwowie, Przemyślu, Kołomyi i Tarnopolu, a niebawem otworzono piąte w Stanisławowie. Nawiasem mówiąc, wolało jednak wielu Rusinów posyłać swoich synów do gimnazyów polskich dlatego, że w ruskich panowały dzikie obyczaje. Wszelako już około r. 1890 zaczęło brać górę stronnictwo krzykaczy, grupujące się około „Diła“ (założonego w r. 1879), a to jest przytem charakterystyczne, że w miarę jak się oddalali od Lachów, oddalali się też od Unii, a zbliżali do schizmy. Cała jednak mądrość polityczna tego stronnictwa zasadzała się na szkodzeniu Lachom wszelkimi możliwymi sposobami, nawet oszczerstwami i kłamstwami, aż potrafili obełgać dwa mocarstwa fikcyą „Wielkiej Ukrainy“.

Te fazy polityczne znaczyły się też na osobistości O. Joana Borsuka. Przyznać mu trzeba, że był bardzo troskliwy i zapobiegliwy, bo nie tylko wyszukiwał starannie wszystkich gr. katolików w Krakowie, którzy do cerkwi nie chodzili, ale nawet po całej zachodniej Galicyi i W. Ks. krakowskiem. Gdzie tylko wyśledził kilku gr. katolików w jakiem miasteczku, którzy chodzili do kościoła, tam on dojeżdżał od czasu do czasu i odprawiał dla nich nabożeństwa. Magistraty odstępowały mu zwykle na ten cel swojej sali. Tem się tłumaczy, że liczba gr. katolików w dyecezyi krakowskiej figuruje obecnie w „elenchu kleru“: 1755. Widocznie musiał ordynaryat przemyski rozszerzyć jurysdykcyę parocha św. Norberta w Krakowie na dalsze okolice, skoro takie misyjne podróże podejmował. Rusini nazywali go też „nasz biskup“. W każdym razie jednak działał w porozumieniu ze swoją władzą duchowną, skoro zostawszy „kryłoszaninem“, nie poszedł do katedry w Przemyślu, lecz pozostał w Krakowie. Mówił wtedy do mnie, że w Krakowie jest „potrzebny“ — i dlatego tu zostanie.

W miarę jak się zaczął ruch odwrotu od Unii, zaczęto zaprowadzać w cerkwiach w Galicyi różne zmiany obrządku unickiego, przepisanego przez synod Zamoyski. Pisałem też już o tem, jak O. Joan Borsuk zaprowadził „carskie wrota“ kosztem hr. Adamowej Potockiej z „ikonostasami“, pędzla mistrza Matejki, w swojej cerkwi.

Tak to „pokorne cielę dwie krowy ssie“, a O. Borsuk ssał Lachów. Tak n. p. zapisał się na członka Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego, sławnej Mons pietatis, założonej przez X. Piotra Skargę; został nawet wybrany do Rady Starszych Arcybractwa i dlatego mógł zyskiwać wsparcia swoim parafianom i parafiankom.

Ponieważ jednak na punkcie brania mają Rusini pewną niepomiarkowaną „zachłanność“, przeto zaczął wywoływać konflikty ze Starszymi w Radzie. Chodziło o wsparcie, którego domagał się dla Rusinki, ale jeden z członków Rady powoływał się na statut, który w tym wypadku dawał pierwszeństwo starszej osobie, a parafianka O. Borsuka była wiekiem młodsza, przeto musiał ustąpić. Lecz tego rodzaju spory wywoływał tak często, że wreszcie Rada zakwestyonowała, czy Rusini mogą mieć pretensye do pobierania tylu wsparć z Arcybractwa, do którego nigdy ani grosza nie dali, a które Skarga założył dla ubogich Lachów, katolików — i to w czasach, kiedy Ruś cała była jeszcze w schizmie. — O. Borsuk uważał to za taką „kriwdę“, że całkiem z Arcybractwa wystąpił.

Kiedy po śmierci metropolity Sembratowicza został mianowany hr. Andrzej Szeptycki, byłem też ciekawy, czy O. Borsuk jest kontent z nominacyi Lacha metropolitą, lecz ku mojemu zdziwieniu odpowiedział mi, z wesołym uśmiechem: — „Ten odzyska nam wszystko, co inni zatracili“. — Przyszłość pokazała, że się nie mylił.

Ten rok 1901 pamiętny jest okropną sprawą wrzesińską, o której głośno było w całej Słowiańszczyźnie. Wtedy wywołała młodzież ruska wielką „borbę“ w Uniwersytecie lwowskim i 70 teologów gr. kat. zapisało się na semestr letni w Uniwersytecie krakowskim. W senacie przeważyło wówczas zdanie, że trzeba ich immatrykulować, zwłaszcza, że powód do tej „borby“ dał niepotrzebnie ówczesny dziekan wydziału teologicznego we Lwowie. Nie było też powodu odmówienia im przyjęcia na wydział teologiczny, skoro rektor seminaryum duchownego ruskiego we Lwowie wystawił im świadectwo, że nie zostali wydaleni, lecz dobrowolnie wystąpili z seminaryum. — Ta „borba“ przyszła na rękę Berlinowi w sprawie wrzesińskiej, bo mogli powiedzieć Polakom, że krzywdzą Rusinów. Wszelako ówczesny prezez Koła polskiego w parlamencie, Ks. Ferdynand Radziwiłł, zasięgnął telegraficznie informacyi od prezesa Koła w Wiedniu, Apolinarego Jaworskiego i już nazajutrz odpowiedział, przytaczając daty statystyczne, których część, odnośnie do szkół ludowych, już poprzednio przytoczyłem. — W Uniwersytecie lwowskim mieli i mają Rusini osobną katedrę z językiem wykładowym ruskim, pastoralnej, bo resztę przedmiotów na wydziale teologicznym wykłada się tam po łacinie (także historyę kościelną). Nadto mieli 3 katedry na wydziale prawniczym, t. j. prawo cywilne, proces austryacki i prawo karne. Na wydziale filozoficznym mieli również 3 katedry: języka ruskiego i literatury, języka starosłowiańskiego (bułgarskiego) i historyi powszechnej. Mogli jednak mieć więcej katedr, lecz kandydatów nie mieli, a proponowani „istynyi“ ludzie z Rosyi na to się nie nadawali. Dowiodła tego profesura Hruszewskiego, którego nazwisko stało się w ostatnich czasach głośne na „Wielkiej Ukrainie“. — Wszelako pamiętać trzeba, że Rusini mogli korzystać ze wszystkich wykładów polskich, bo i w Krakowie polski język doskonale rozumieli.

Historyę kościelną wykładałem po polsku — i to na wyraźne żądanie kard. Dunajewskiego. Tak samo po polsku prowadziłem moje seminaryum historyi kościelnej. Przybycie nowych słuchaczy nie mogło też wpłynąć na zmianę języka wykładowego, przeto wykładałem po polsku, wybrawszy tylko obszerniejsze *lectorium* i winienem przyznać, że Rusini pilnie słuchali, chociaż nic nie notowali. Za to dwóch z nich stenografowało. Prosili też, żebym ich przy kolokwiach tygodniowych, które regularnie

odbywałem, nie pytał, na co się zgodziłem. Natomiast musiałem ich przeprosić, że do seminaryum historyi kościelnej nie mogłem wszystkich przyjąć, bo lokal był za szczupły, lecz o to wcale się nie gniewali. — Na końcu semestru zdawali (15. lipca) osobno półroczny egzamin, tę jednak zauważyłem różnicę, że moi zwyczajni słuchacze zdawali celująco i bardzo dobrze, a jeden tylko „dosyć dobrze", podczas gdy z 22 Rusinów otrzymało po trzech „celująco" i „bardzo dobrze", reszta zaś z biedą się tylko przepchała. Wielkiego zapału do nauki u nich nie zauważyłem.

Opiekę nad tą młodzieżą miał powierzoną O. Borsuk. On też czuwał nad tem, żeby co miesiąc przystępowali do Sakramentów św. i żeby na wykłady regularnie uczęszczali. Widocznie też wglądał w ich nauki, bo wiedział, że umyślnie dla nich rozszerzyłem zakres wykładu dziejów Cerkwi i wyrażali się pochlebnie, że mogli się u mnie dużo nauczyć — chociaż po polsku wykładałem. Tak się skończyła szczęśliwie ta głośna secesya studentów ruskich z Uniwersytetu lwowskiego, w pamiętnym roku strejku dzieci polskich we Wrześni przeciwko niemieckiej nauce religii. Przyczyna różniła się o całe niebo, lecz Rusini potrafili swoje rzekome „kriwdy" i „ucisk" doznawany od Lachów, tak ubarwiać i głosić po całym świecie, że znajdowali zawsze chętne ucho u naszych nieprzyjaciół.

Potrafili z temi skargami trafić nawet do Stolicy Ap., o czem miałem sposobność przekonać się na audyencyi prywatnej u Leona XIII. d. 27. marca 1894. — Właśnie tego miesiąca, w W. piątek, wydał tenże papież wspaniałą encyklikę Caritatis do biskupów Polski — i zrobił w niej zaszczytną wzmiankę o Uniwersytecie krakowskim, przeto miałem obowiązek, jako ówczesny pro-rektor, podziękować za to Papieżowi. Lecz głównym moim celem było wręczenie „Listów", pisanych do mnie przez wygnańców orenburskich, które wydałem w osobnych tomikach. — W czasie długiej rozmowy powiedział Leon XIII. z uśmiechem: „Mnie się zdaje, że wy byście chcieli zawsze przewodzić nad Rusinami". — Na to odpowiedziałem Ojcu św.: „Póty Unii, póki panowania Polski. Unia przez Polskę powstała, przez nią stała i z jej upadkiem upadła. To samo będzie w Galicyi, gdzie Rusini ostatni, bo dopiero w XVIII. wieku do Unii przystąpili, wszelako dotąd zachowali, wspólnie ze schizmatykami: kalendarz i święta, pismo i obrzędy, a modlą się za cara moskiewskiego". — Leon XIII. był mędrcem, który umiał słuchać i umiał pytać, a pamięć miał fenomalną, przeto pytał i słuchał, a ja zbierałem wszystkie klepki w słowie, żeby do rzeczy mówić.

Jak zaś Rusini potrafili swoje „kriwdy" w ludzi wmawiać, niech posłuży za dowód X. biskup Likowski, o którego „Dzieje Unii" tutaj głównie chodzi. — O. Iwan Borsuk jeździł co roku do Marienbadu i co rok spotykał tam dostojnego autora tego dzieła. Codzień służył mu za nieodstępnego towarzysza i co dzień na „kriwdy" Rusinów się skarżył tak, że X. Likowski zupełnie w to uwierzył.

Przypomnieć tu trzeba, że po śmierci arcybiskupa Dindera (30. maja 1890), był X. Likowski (mianowany przezeń r. 1887 sufraganem poznańskim), zupełnie pewien arcybiskupiej godności, tem bardziej, że sam naczelny prezes, Waldow urzędownie mu winszował. Tymczasem stolicę św. Wojciecha zajął X. Floryan Stablewski, a X. Likowski nie umiał tego, co nazywają Francuzi: „robić dobrej miny przy niedobrej grze", albo co radzi Horacy: „*aequam memento rebus in arduis servare mentem*". Kiedy więc umarł (1899) arcybiskup lwowski, Seweryn Morawski, poprosił X. Stablewski kardynała Koppa, żeby zachwalił X. Likowskiego jako kandydata najlepszego. — Kard. Kopp miał w „Burgu" wiedeńskim duże znaczenie, przeto namiestnik Galicyi, hr. Piniński, otrzymał polecenie, żeby się zapytał X. Likowskiego, czyby ewentualnie był skłonny przyjąć arcybiskupstwo lwowskie? — X. Likowski dał odpowiedź, że przyjąłby tę godność, wszelako pod tym jedynie warunkiem, żeby się Rusinom nie działy krzywdy!!

Po niejakim czasie spotkałem się na plantach z O. Borsukiem i w trakcie rozmowy zaczął mi prawić: „Bo ja uważam X. Likowskiego za ideał biskupa, a jego Dzieje Unii mam za arcydzieło. Ja co rok spędzam z nim przyjemne godziny w Marienbadzie." — Na to ja krótko i węzłowato: — „Oczywiście, jego historya jest w oczach waszych arcydziełem, bo w niej macie arsenał narzekań na krzywdy od Lachów doznawane — lecz za to też przez was utracił arcybiskupstwo lwowskie"

„Przez kogo?" — zapytał zdumiony O. Borsuk — „Przez was, a raczej przez Ciebie — boś co rok w Marienbadzie tyle mu nagadał o waszych, rzekomych krzywdach, że w to naprawdę uwierzył". — Opowiedziałem mu całą powyższą historyę, a w końcu dodałem: „Widzisz, jak źle w łgarstwie przesadzać!"

O. Borsuk stał, jak wryty i osłupiały. Po chwili dopiero zdobył się na słowo: — „A, bo on nie chciał tak we wszystkiem ulegać „Wszechpolakom", jak Bilczewski." — Na to ja mu krótko: „Poszukaj sobie kogo innego takiego, żeby Ci uwierzył"! — To była nasza ostatnia rozmowa.

Wszelako nie winuję X. Likowskiego bynajmniej, że, jako Wielkopolanin, uwierzył w te wszystkie narzekania O. Borsuka, albowiem bardziej klasyczny przykład mogę przytoczyć na Andrzeju Potockim. — Kiedy został mianowany marszałkiem (1898), żegnał go Kraków ucztą, którą dobrze pamiętam, bo prezydent Dr. Leo zamówił u mnie mówkę. — Hr. Andrzej, dziękując, zapowiadał, między innemi, że będzie dbał o to, aby Rusinom była wymierzona wszelka sprawiedliwość. — Wymierzyli mu też Rusini, po 10 latach, sprawiedliwość (1908), wybrawszy na mordercę Siczyńskiego, jako niepełnoletniego, żeby go nie mogła spotkać kara śmierci, bo z więzienia łatwo go mogli wyswobodzić.

Dużo widziałem w życiu pogrzebów, ale takiego, jaki miał Andrzej Potocki, oczy moje nie widziały. Jego cechą było grobowe milczenie. Nikt słowa nie przemówił, znajomi podawali sobie ręce, ale milczeli, milczały wszystkie stany. Rusini pokryli się ze strachu, po zbrodni dokonanej, a ze zdziwieniem patrzeli na to głuche milczenie. — Rzekłbyś, że cały naród polski okazał majestat swej królewskiej powagi. Ugodzony w serce, zasłonił twarz i milczał. Tak było na wszystkich dworcach drogi żelaznej, którą wieziono trumnę i wagon z wdową i dziewięciorgiem

ich dzieci, tak było w Krzeszowicach, gdzie go chowano w rodzinnych grobach... Tak znosić krzywdy potrafi tylko naród szlachetny, urodzony i chowany w wolności, chociaż ją na czas pewien utracił... Tak przebacza zbrodnie naród katolicki, który sercem umiłował Chrystusa, a nie tylko obrządek i zewnętrzne formy, który Bogu zostawia pomstę nad grzesznymi.

Gdyby dzisiaj z grobu powstały polskie Premonstratenki reguły św. Norberta, których kościół i klasztor oddany został Rusinom, wcale by go nie poznały. Znikł bowiem wielki ołtarz, a nowy, w jego miejsce postawiony, zasłoniony „carskiemi wrotami", zwrócony jest w przeciwną stronę. Mało też kto wie, że ta cerkiew przerobiona jest z kościoła rzymsko katolickiego i polskiego, bo wszelkie nadano mu pozory, jakby był zawsze należał do Rusinów. Wszelako historya zna nie tylko nemezis, lecz i zatrzeć się nie pozwala. A właśnie tutaj spełniło się proroctwo Habakuka (2, 11): „Kamień ze ściany wołać będzie". Są tam bowiem kamienie, wmurowane w ścianę, z pośmiertnymi napisami parochów ruskich św. Norberta. Pierwszy nosi napis czysto polski, drugi ma napis do połowy polski, trzeci już jest tylko ruski, pisany „grażdżanką". — Sam O. Joan Borsuk ma na cmentarzu krakowskim wspaniały krzyż, na murowanym grobowcu z ruskim napisem: „O. Joan Borsuk, Pereświtły Kryłoszanin katedr. Przemyski, 25 letni nastojatel parochii św. Norberta w Krakowie. Ur. 1842 † 1909. Wicznaja pamiat". — Wszelako na cokule tego Krzyża są dwa napisy polskie, łacińskim alfabetem: Michalina Mihułowa, wdowa po gr. kat. kapłanie † 1884 — i drugi; Józefa Mihułówna † 1907. dodano tylko grażdżanką „wicznaja pamiat". — Widocznie obie te niewiasty były Polki i za takie je uważano, skoro dano polskie napisy. Dopiero O. Borsuk zerwał całkowicie z polską przeszłością.

Należy tu jednak przypomnieć, że kościół św. Norberta nie jest jedyny, który Rusinom służy za cerkiew, bo w samym Przemyślu oddano klasztor i kościół Karmelitów Bosych na rezydencyę władyki. Tak samo darowano Rusinom, na cerkwie, kościoły: Dominikanów w Tyśmienicy, Reformatów w Złoczowie, Augustynianów w Załoźcach, Karmelitów w Drohobyczu, Trynitarzy w Stanisławowie, Paulinów we Lwowie i t. d.

Tak rosła i wzmagała się Cerkiew w Galicyi wschodniej kosztem Lachów, a teraz głoszą, że nas tam nigdy nie było. Wiedzieli Polacy dobrze, dlaczego klasztory tam były potrzebne i dlatego je tam zakładali, a wiedeński hofrat Haan nazwał je też fortecami polskiej narodowości. Znosząc te klasztory polskie i katolickie, nietylko burzono nasze twierdze, lecz oddawano je nawet na użytek Rusinom, na zagładę rzymsko-katolickiego wyznania. Na ten jednak temat opowiem jeszcze więcej, przy innej sylwetce.

Kraków, w czerwcu 1918.

Studya alumnów józefińskiego seminaryum generalnego o. ł. we Lwowie

(1783—1790).

(Ciąg dalszy).

Zdążało studyum historyi kościelnej ku temu, by wpoić w umysły alumnów zasady gallikańskie, febroniańskie a nawet protestanckie, to było zadaniem nauki Pisma św. zaszczepić w nie reguły racyonalistycznego tłumaczenia prawd wiary katolickiej.

O przepisanym podręczniku hermeneutyki St. T., profesora wiedeńskiego eksjezuity X. Józefa Juliana Monspergera, p. t. *Institutiones hermeneuticae V. T. praelectionibus academicis accommodatae* [1]), można powiedzieć to, co wyrzekł o wykładach tego profesora godny uczeń jego, następnie profesor na lwowskim wydziale teologicznym X. Ignacy Fessler. „W wykładach swych zbywał (Monsperger) kpinami wszystko nadnaturalne i cudowno w St. T. tak dwuznacznie i chytrze, że słabsze głowy nie odgadły nawet, dokąd zmierzał, ale uważniejszym i przebudzonym wkrótce cała księga przedstawiała się jako zbiór mitów, bajek cudownych i sprzeczności" [2]). Podręcznik Monspergera mógł śmiało iść w zawody z jakimkolwiek podręcznikiem protestanckim co do racyonalistycznego tłumaczenia Pisma św.

Obok wykładów hermeneutyki słuchali nasi alumni objaśnienia ksiąg Pisma św., którego im udzielał do roku 1788 wspomniany profesor Fessler. W jakim duchu odbywała się ta *Lectio librorum V. T. cum cursoria, tum stataria*, daje nam próbkę książka tegoż profesora, przeznaczona do użytku słuchaczy, *Anthologia hebraica e sacris haebreorum libris deprompta* [3]), zawierająca wyjątki Pisma z tekstu hebrajskiego, tychże wyjątków tłumaczenie łacińskie i egzegezę. Otóż egzegeza ta do tego stopnia obdziera Księgi święte z pierwiastku nadprzyrodzonego, że wydają się one być niczem innem, jak zbiorem pobożnych legend, zapożyczonych od sąsiednich ludów i dostosowanych do wyobrażeń i pojęć narodu żydowskiego [4]). Nie podoba się Fesslerowi zaraz na początku Genezy wyraz *creavit*, zastępuje go innym *formavit*, gdyż trudno mu przyjąć stworzenie *ex nihilo* [5]); historyę upadku pierwszych rodziców ironizuje [6]), to samo czyni z historyą potopu [7]); proroków stawia w jednym rzędzie z pogańskimi wieszczami [8]) i t. p. Jednem słowem — boć trudno przytaczać poszczególne wypadki, w których autor zbacza od nauki katolickiej — tłumaczy Pismo św. w sposób jak najbardziej racyonalistyczny. Po kilkudziesięciu

[1]) Vindobonae 1784², Pars I. Interna V. T. Hermeneuticae subsidia complectes, str. 262; Pars II. Externa Sacrae V. T. Hermeneuticae subsidia exhibens, str. 366.

[2]) Dr. Fesslers Rückblicke auf seine siebzigjährige Pilgerschaft, wyd. Friedrich Bülau (Leipzig 1851², str. 106).

[3]) Leopoli 1787, str. 167.

[4]) Zobacz np. 10 zasad, jakie stawia autor na str. 71 nast.

[5]) Tamże str. 57 nast.

[6]) Tamże str. 63 nast.

[7]) Tamże str. 85 nast.

[8]) Tamże str, 142 nast.

latach ten sam Fessler, jako protestant, wstydził się swojej egzegezy, którą jako ksiądz katolicki i profesor teologii katolickiej pisał i wyznawał, że mógł był podawać alumnom zdrowszy pokarm [1]).

Uległy duchowi czasu i inne działy nauki teologicznej, miedzy niemi *dogmatyka i polemika*, *moralna i pastoralna*. I do nich poczęły się wciskać nowe hasła, z początku nieśmiało, później coraz bardziej jawnie.

Obszerne dzieła profesorów wiedeńskich, Dominikanina X. Piotra Maryi Gazzaniga; *Praelectiones theologiae... in usum suorum auditorum* [2]) tegoż *Theologia polemica ad usum auditorum* [3]) i Augustyanina X. Józefa Bertieri: *Theologia dogmatica in systema redacta* [4]), które jako podręczniki służyły alumnom naszego seminaryum od początku aż do wprowadzenia trzyletniego kursu teologicznego, chociaż skłaniają się ku gallikanizmowi, nie śmią go jednak bronić otwarcie. Przyznają jeszcze biskupowi rzymskiemu prymat nie tylko *honoris*, ale i *iurisdictionis* [4]), trudno im natomiast uznać monarchiczną formę konstytucyi kościelnej [6]). Gazzaniga n. p. sympatyzuje z Bossuetem, cytuje go bardzo często, przemawia mu również do przekonania deklaracya kleru gallikańskiego z r. 1682 [7]), własnego sądu nie wypowiada jednak w tej kwestyi

Zupełnie natomiast dostosował się do prądu józefińskiego inny autor, Augustyanin X. Engelbert Klüpfel, profesor dogmatyki we Fryburgu, w swem kompendyum dogmatycznem *Institutiones Theologiae Dogmaticae in usum auditorum* [8]). Dekret dworski z 29. sierpnia 1789 przepisał tę książkę jako podręcznik dla trzyletniego kursu teologicznego. Klüpfel nie używa już ani razu terminu „prymat *iurisdictionis*" i wyraźnie zastrzega się, że „nie jest naszem zadaniem określać, jakie są prymatu prawa, wśród jakich okoliczności zrodziły się, zwiększyły" [9])... W każdym razie, według autora, prymas jest podległy soborowi powszechnemu, który bez papieża może się zebrać, bez niego lub też jego delegata obradować, a nawet nie potrzebuje zatwierdzenia swych uchwał przez biskupa rzymskiego [10]). Z twierdzenia autora, iż nieomylnym jest tylko Kościół nauczający, rozrzucony po świecie lub zgromadzony na soborze powszechnym, a do tego Kościoła nauczającego należą biskupi i kapłani, wynika, że i księża mają głos aktywny na soborach [11]). Ale i ten Kościół nauczający nie jest nieomylny w faktach dogmatycznych, w beatyfikacyi i kanonizacyi świętych [12]). Nad sprawami doczesnemi, *circa temporalia*, Kościół nie ma żadnej władzy [13]), co więcej,

[1]) Rückblicke, str. 123.

[2]) Vindobonae 1777—1679, T. I—V.

[3]) Viennae, 1778—1779, T. I—II.

[4]) Viennae 1883[1] P. I—II.

[5]) Gazzaniga: Praelectiones, T. IV. str. 793; theologia polemica, T. II. str. 671 nast.; Bertieri: Theologia dogmatica, P. II, str. 197 nast.

[6]) Gazzaniga: Praelectiones, T. IV, str. 732, uwaga (a).

[7]) Theologia polemica, T. I. str. 13 uwaga (h); T. II. str. 713 uwaga (e).

[8]) Vindobonae 1789, P. I—II.

[9]) Institutiones, P. II. str. 211.

[10]) Institutiones, P. I. str. 154 nast.

[11]) Tamże, str. 150 nast.

[12]) Tamże, str. 157 uwaga 2.

[13]) Tamże, str. 220 uwaga 3.

bez placetu królewskiego nie może on wykonywać swej jurysdykcyi nawet w sprawach kościelnych *in foro externo* [1]). Specyalnego przeciwnika znalazła w naszym autorze nauka o nieomylności papieża [2]). wielkiego natomiast wielbiciela znalazł Józef II za to, iż usunął przysięgę na Niepokalane Poczęcie N. M. P., którą składano na niektórych uniwersytetach przy otrzymaniu stopni akademickich [3]) i zakazał wszelkich dysput o bulli Klemensa XI. „*Unigenitus*" [4]).

O podręcznikach moralnej X. Schanzy i pastoralnej X. Laubera wyraził się ówczesny kardynał belgijski Frankenberg, iż „zawierają.. wiele hipotez i twierdzeń odnawiających stare błędy" [5]). W pierwszym roku istnienia seminaryum generalnego we Lwowie, profesor moralnej na tutejszym wydziale teologicznem X. Bernard Domosławski, kapłan „nie oświecony", wykładał z własnych skryptów. Wywołało to jednak niezadowolenie wśród alumnów tak, iż rektor seminaryum X. Szybicki, uległszy naleganiom wychowanków, zwrócił się do gubernium o przepisanie podręcznika teologii moralnej, proponując ze swej strony książkę Besombesa. [6]) Propozycya rektora w połowie tylko została wysłuchaną. Przepisano podręcznik moralnej, lecz inny, bo profesora moralnej liceum ołomunieckiego X. Wacława Schanzy *De theologia morali positiones in usum suorum auditorum* [7]). Krótki i bardzo słaby ten szkic moralnej, prócz błędów gallikańskich o Kościele i jego władzy, o stosunku Kościoła do państwa, [8]) zawiera jeszcze inne błędy. Co do grzechu pierworodnego n. p. autor zdaje się pisać na teoryę protestancką, według której istota tego grzechu polega na pożądliwości; [9]) w wyborze systemu moralnego przyjmuje jako jedynie prawdziwy probabilioryzm a nawet tutioryzm, skłaniając się w ten sposób ku jansenizmowi [10]) Stawia podobne twierdzenia jak to, że każda czynność nie odniesiona do Boga jako celu ostatecznego, przynajmniej wirtualnie, jest tem samem grzechem [11]); błędnie określa ślub uroczysty i zwykły, mianowicie, jakoby pierwszy miał zawsze miejsce w zakonie zatwierdzonym przez Kościół, drugi poza zakonem [12]) i t. p.

Pastoralnej uczono z książki X. Józefa Laubera: *Institutiones theologiae pastoralis compendiosae* [13]). W r. 1787

[1]) Tamże, str. 220 uwaga 2.

[2]) Tamże, str. 146 uwaga 1.

[3]) Tamże, str. 33 uwaga 2.

[4]) Tamże, str. 269 uwaga 11.

[5]) Augustin Theiner: Der Kardinal Johann Heinrich Graf von Frankenberg, Freiburg in Br. 1850, str. 178.

[6]) Archiw. lwow. sem. duch. o. ł. Nr. 10. str. 9. Nr. aktu 9. Książka Jakóba Besombesa miała tytuł: Moralis christiana e Scriptura s. traditione... excerpta, Venetiis 1775, T. I. — II. Z podręcznika tego uczono w zniesionem przez Józefa II. seminaryum archikatedralnem.

[7]) Vindobonne 1784. Podręcznik ten był skróceniem innego dzieła tegoż autora pt. De Theologia morali positiones locis s. Scripturae et Traditionis illustratae, Brunae, 1780, T. I. — II.

[8]) Zob. n. p. str. 51, §§. 88. 89, str. 194, §. 246.

[9]) Tamże, str. 19, §. 36.

[10]) Przebija to w całej książce, szczególniej patrz str. 64, nast., §. 108. nast.

[11]) Tamże, str. 159, §. 248.

[12]) Tamże, str. 217, §. 322.

[13]) Viennae 1782 — 3,[2] T. 2.

przy wykładach pastoralnej w języku polskim zastąpił dzieło Laubera podręcznik Giftschütza, przetłumaczony na język polski przez X. Skorodyńskiego, p. t.: *Osnowa przepisanego w c. k. dziedzicznych państwach uczenia teologii pastoralnej przez Xiedza Fran. Giftschütza w akademii wiedeńskiej teologii pastoralnej c. k. publ. ord. prof. w niemieckim języku wydana, a z niemieckiego na polski przez Xiedza Mikołaja Skorodyńskiego S. teologii doktora w akademii lwowskiej teologii pastoralnej ces. król. publ. ord. profesora przetłómaczona.* [1]) Tak pierwszy jak i drugi podręcznik, owiany rygoryzmem jenseniańskim i ściśle dostosowany do ducha czasu, uważa duszpasterza raczej za urzędnika państwowego, niż za sługę Kościoła. Prócz podręcznika, miał profesor pastoralnej przy wykładach swoich uwzględnić jak najdokładniej dekrety cesarskie, odnoszące się do spraw religijnych. Dekrety te, na mocy postanowienia najwyższego z 16. sierpnia 1785., miały być profesorowi pastoralnej doręczane zaraz po ukazaniu się[2]).

Koroną teologii józefińskiej było prawo kościelne. Wszystkie poprzednie działy nauki teologicznej służyły po temu, aby umysły słuchaczy przygotować odpowiednio do lepszego zrozumienia tego prawa kanonicznego i tem łatwiejszego, bez żadnych zastrzeżeń, przyswojenia go sobie.

Oficyalną książką prawa kościelnego dla wszystkich fakultetów teologicznych i prawniczych w krajach austryackich były od r. 1776. Pawła Józefa Rieggera *Institutiones iurisprudentiae ecclesiasticae* [3]), jakoteż tegoż autora: *Synopsis juris ecclesiastici publici et privati, quod per terras haereditarias aug. imper. Mar. Theresiae oblinet* [4]). Synopsis była zestawieniem 98. tez wyjętych z Institutiones, które to tezy każdy słuchacz musiał znać dokładnie do egzaminu i tych tylko tez wolno było bronić na publicznych dysputach.

Chociaż Institutiones były obficie przepełnione zasadami gallikańskiemi i febroniańskiemi, wydawały się jednak jeszcze zanadto katolickiemi Józefowi II. i jego otoczeniu. Dlatego w miejsce książki Rieggera wprowadził cesarz dekretem z 24. września 1784 jako urzędowy podręcznik, dzieło Józefa Jana Nepomucena Pehema *Praelectiones in jus ecclesiasticum universum* [5]), które przetrwało aż do r. 1810 [6]).

Niepodobna rozbierać na tem miejscu poszczególnych paragrafów z podręczników Rieggera i Pehema, by wykazać, o ile odstępowały od nauki Kościoła. Nie można również pominąć ich zupełnie milczeniem.

Dwie kwestye przedewszystkiem omawiali ze szczególniejszem umiłowaniem kanoniści józefińscy w swych dziełach, stosunek prymatu do episkopatu i stosunek Kościoła do państwa. Co do pierwszego, ogólnie mówiąc — bronili oni systemu episkopalnego, co do drugiego, wyższości państwa nad Kościołem. — Francuski gallikanizm i książka niemieckiego biskupa Hontheima „Febronius" były dla nich wzorem.

[1]) Lwów 1787. Część I. i II.

[2]) Zschokke, l. c. str. 56.

[3]) Vindobonae 1768 — 72, 1774², 1779³. Pars. I. — IV. Podręcznik przepisany dekretem ces. z $^5/_{10}$ 1776.

[4]) Vindobonae 1776.

[5]) Vindobonae 1785. T. I. — II.

[6]) W r. 1810 zastąpił Pehema Jerzy Reebberger: Enchiridion iuris ecclesiastici austriaci, Lincii 1809, T. I.—II., 1819², 1824³; także i w języku niemieckim: Handbuch des oesterreichischen Kirchenrechts, Linz, 1807, T. I. — II, 1815², 1824³, 1836⁴.

Za przykładem tych kanonistów poszli i nasi autorowie. Ze źródeł gallikańskich i febroniańskich czerpał Riegger, bardziej jeszcze Pehem.

W omawianiu prymatu w Kościele zgadzają się nasi autorowie, że Kościół z ustanowienia Bożego jest społecznością nierówną, mającą swą hierarchię, na czele której stoi prymas. Prymat nie jest jednakowoż związany koniecznie z katedrą biskupa rzymskiego [1]). Władza, którą Chrystus dał swemu Kościołowi, spoczywa *„originarie et radicaliter"* w całej społeczności kościelnej, a biskupi i papież wykonują ją tylko w imieniu tejże [2]). Najwyższą i ostatnią instancyą w Kościele jest sobór powszechny, któremu i papież podlega [3]), stąd apelacya od papieża do soboru jest zupełnie uprawniona [4]).

Zwołanie soboru należy wprawdzie do praw papieskich, gdyby jednak papież ze zwołaniem zwlekał, nic nie stoi na przeszkodzie, by książęta świeccy zgromadzili na sobór podwładnych sobie biskupów [5]).

W stosunku do biskupów papieżowi wcale nie przysługuje *„jus concurrentis jurisdictionis et praeventionis"* w ich dyecezyach [6]). Skoro bowiem Chrystus dał wszystkim apostołom jednaką władzę w rządzeniu Kościołem, a biskupi są następcami apostołów, wynika, że i oni mają taką samą władzę z ustanowienia Bożego, mają ją *„immediate et proxime a Deo"* [7]). Stąd i forma rządu w Kościele nie jest ściśle monarchiczna, lecz monarchiczno-arystokratyczna [8]).

Autorowie nasi przyznają więc papieżowi jakiś prymat, nie jest to jednak prymat jurysdykcyi, ale *„auctoritatis seu potestatis"* [9]); a jest on potrzebny jedynie dla zachowania jedności w Kościele [10]). Z tego prymatu wypływają niektóre prawa przysługujące papieżowi, a dzielą się one na pierwotne lub istotne albo pewne *„primigenia, essentialia, certa"* — i przypadkowe lub niepewne, *„accidentalia, incerta"* [11]). Czuwanie nad Kościołem, troska o przestrzeganie praw kościelnych, zarządzenia, mające na celu ochronę jedności w Kościele, napominanie błądzących biskupów, decyzya w spornych kwestyach wiary — oto, co chętnie, jako prawa istotne, przyznają autorowie nasi papieżowi. Do tych praw należy również władza prawodawcza papieża, krępowana jednak ustawami soborów powszechnych, władzą biskupów, których zgody potrzeba, by rozporządzenia dyscyplinarne papieskie miały znaczenie

[1]) Pehem, I, str. 102. Cytujemy wydanie z r. 1791.

[2]) Riegger, I, str. 59 n., 85; Pehem, I, str. 62 n.

[3]) Riegger I, str. 86, 257; Pehem I, str. 207—222.

[4]) Riegger II, str. 438.

[5]) Riegger I, str. 295. Wypadki, w których to może nastąpić, wylicza Pehem I, str. 111.

[6]) Pehem I, str. 239.

[7]) Riegger I, str. 69 n.; Pehem I, str. 91 n.

[8]) Riegger I, str. 84 n.

[9]) Riegger I, str. 74; Pehem I, str. 83.

[10]) Riegger I, str. 76; Pehem I, str. 86.

[11]) Riegger I, str. 235 n.; Pehem I, str. 169 n.

prawne i publikacyą praw[1]). Z władzą prawodawczą papieża pozostaje w ścisłej łączności jego władza sędziowska. Ma ją papież i według naszych autorów, ale bardzo szczupłą, gdyż apelacye do Stolicy apostolskiej, wprowadzone w życie przez Pseudo-Izydora, nie mają racyi bytu[2]), a ekskomunika *latae sententiae* sprzeciwia się Pismu św. i duchowi Kościoła i t. p.[3]). Tak samo doznała ograniczenia władza nauczycielska papieża. Decyzye papieskie w rzeczach wiary n. p. nie mogą być nigdy ostatecznemi, lecz są tylko prowizoryczne[4]), stają się zaś niezmiennemi dopiero wtedy, kiedy się do nich dołączy zgoda całego Kościoła[5]). O nieomylności papieskiej w rzeczach wiary i obyczajów nie może być nawet mowy[6]).

Przyznają — jak widzimy — nasi kanoniści jako istotne prawa papieskie czuwanie nad Kościołem, władzę prawodawczą, sędziowską i nauczycielską, w takich jednakowoż ramach, że schodzi ona do cienia władzy. Wszelkie inne prawa, jakie papieże sobie przypisują, są nieistotne, nie wypływają one bowiem wcale z istoty prymatu i tylko dzięki Pseudo-Izydorowi dostały się papieżom z krzywdą biskupów. To też w razie potrzeby mogą im być śmiało odjęte. Prawa te nieistotne wylicza Riegger w 10-ciu, Pehem w 14 punktach[7]).

Ale papieże, w swej zachłanności, nie tylko uszczuplili władzę biskupów, lecz także władzę książąt świeckich.

Władza świecka — tak uczą nasi prawnicy — nie podlega władzy kościelnej pod żadnym względem, ani bezpośrednio, *directe*, ani pośrednio, *indirecte*[8]). — Owszem rzecz ma się wprost przeciwnie. Kościół jest podporządkowany władzy świeckiej, której przysługuje *ius circa sacra*[9]), a z tego prawa ogólnego wypływają dla niej następnie *ius advocatiae* i *ius inspectionis* albo *cavendi*. Pehem podaje 14 praw przysługujących panującym świeckim na mocy ich ius advocatiae, i tyleż praw wypływających dla nich z ius inspectionis[10]).

W omawianiu stosunku Kościoła do państwa silą się nasi kanoniści, aby władzę papieską jak najbardziej uszczuplić, a władzę panujących świeckich jak najbardziej powiększyć. Teorya protestancka o władzy książąt świeckich nad sprawami religijnemi aż nadto wyraźnie występuje w omawianych podręcznikach prawa kościelnego.

Co do reszty podręczników, ograniczamy się do podania tytułów. Patrologii uczono według X. Daniela Tobenza: *Institutiones usus et doctrinae Patrum*[11]); języka greckiego wedle Jana Jerzego Trendelenburga: *Anfangsgrunde der griechischen Sprache;*[12]) języka zaś hebrajskiego wedle Reineciusa, dopóki X. Ignacy Fessler nie wydał swojej gramatyki języków wschodnich: *Institutiones linguarum orientalium hebreae, chaldaicae, syriacae et arabicae*[1]), poświęconą hr. Józefowi Rzewuskiemu, który pobierał u niego lekcye tychże języków.

Z tego pobieżnego omówienia podręczników widać, że teologia józefińska „była to mieszanina katolickich, protestanckich, politycznych i filozoficznych zasad, które w wykładach często stały obok siebie a młodemu teologowi nasuwały wątpliwości co do wiary swoich profesorów i przełożonych, jakoteż i co do tego, w co sam miał wierzyć i co czynić“ [2]).

Czyż po ukończeniu takiego studyum teologii, młodzi kapłani nie mieli nabrać przekonania, że Kościół nie jest niczem innem, jak tylko instytucyą państwową, a oni sami w pierwszym rzędzie przedstawicielami interesów państwa, a nie wolnego Kościoła?

C. d. n. *X. M. Tarnawski.*

[1]) „Quae autem omnes fideles obligaturae sunt leges, eas necesse est in omnium venire notitiam, aut per synodum, aut per harum recitationem, quo omnium consensu studioque firmentur“. Riegger I, str. 220 n.; por. Pehem I, str. 617 n.
[2]) Riegger I, str. 267; Pehem I, str. 191 n.
[3]) Riegger IV, str. 422.
[4]) Pehem I, str. 270.
[5]) Riegger I str. 245.
[6]) Pehem I, str. 196 n.
[7]) Riegger II, str. 120 n.; Pehem I, str. 179 n.
[8]) Pehem I. str. 435.
[9]) Riegger I, str. 15.
[10]) Pehem I, str. 513—570; por. Riegger I, str. 288—324.
[11]) Vindobonae 1779 — 83, T. I. — II.
[12]) Mamy pod ręką wydanie piąte, Leipzig 1805.

[1]) Wratislaviae 1787.
[2]) Dr. Ignaz Beidtel: Untersuchungen über die kirchlichen Zustände in den kaiserlich osterreichischen Staaten, Wien, 1849, str. 112.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z ruchu katolicko-ludowego. Organizacya polskiego Związku katolicko-ludowego postępuje szybkim krokiem naprzód. W ostatnich dwóch miesiącach odbyło się aż 12. powiatowych zebrań organizacyjnych, a to dnia 20. maja w Mielcu, 21. maja w Pilznie, 23. maja w Ropczycach, 24. maja w Kolbuszowej, dnia 4 czerwca w Bochni, 10. czerwca w Grybowie i Mszanie dolnej, dnia 11. czerwca w Nowym Sączu, Limanowej i Krościenku, 13. czerwca w Brzesku, 18. czerwca w Dąbrowej.

We wszystkich tych zebraniach brała udział ludność ze wszystkich okolic danego powiatu. Frekwencya, jak na dzisiejsze czasy i utrudnienia komunikacyjne, była bardzo liczna. Mile uderzała także wielka stosunkowo ilość przedstawicieli nauczycielstwa ludowego.

Po referatach, dyskusyach i uchwalonych rezolucyach, wybrano wszędzie Zarządy powiatowe stronnictwa, które się zaraz ukonstytuowały i odbyły swe pierwsze posiedzenia, na których omówiono wiele ważnych spraw dla danych powiatów i dla stronnictwa. Zarządy powiatowe, do których prócz przeważającej liczby włościan weszli także przedstawiciele mieszczan, nauczycielstwa, duchowieństwa i innej inteligencyi, mają za zadanie nie tylko pracę organizacyjną, ale także zadaniem ich jest energiczna praca na polu narodowem, oświatowem i ekonomicznem.

Na zebraniu delegatów polskiego Związku katolicko-ludowego, które odbyło się w Tarnowie dnia 11. marca b. r. uchwalono odnieść się do wszystkich XX. Biskupów w Polsce z prośbą, by akcyę O. Z. K. L. poparli także w swoich dyecezyach. W wykonaniu tej uchwały udała się deputacya P. Z. K. L. na razie do XX. Biskupów galicyjskich, którzy oświadczyli, że uznają potrzebę takiego stronnictwa i przyrzekli tej akcyi swe moralne poparcie. W tej sprawie odbyło się już dnia 20. b. m. zebranie duchowieństwa z dyecezyi krakowskiej, na którem prawie jednogłośnie uchwalono rozpocząć pracę nad stworzeniem stronnictwa katolicko-ludowego i w dyecezyi krakowskiej.

Prócz Galicyi o stworzeniu stronnictwa kat.-ludowego myślą także i w Królestwie Polskiem, a zwłaszcza w dyecezyi kieleckiej, gdzie już powstał Związek katolicko-ludowy. Ze stronnictwem katolicko-ludowem na Śląsku pozostaje P. Z. K. L. w ścisłych stosunkach.

Praca nad rozszerzeniem organizacyi na resztę naszego kraju jest w toku.

Na arenę życia politycznego naszego narodu występuje nowy czynnik„ który z pewnością w najbliższej przyszłości silnie zaważy w życiu politycznem. Akcya zainicyowana przez duchowieństwo tarnowskie, a szerzona wytrwale przez pismo ludowe „Lud Katolicki", którego nakład dochodzi 50.000 egzemplarzy, zapuszcza coraz dalsze korzenie wśród katolickiego naszego społeczeństwa i ma wszelkie widoki powodzenia. *N.*

Jak się popiera prasę katolicką? Prasę katolicką popiera się:

1. Składaniem i zbieraniem datków pieniężnych na cele prasy katolickiej;

2. prenumerowaniem wyłącznie pism katolickich;

3. pisaniem artykułów, listów i korespondencyi do pism katolickich;

4. umieszczaniem ogłoszeń tylko w pismach katolickich, a przy korzystaniu z ogłoszeń powoływaniem się na pismo, w którem ogłoszenie było zamieszczone;

5. kupowaniem na dworcach kolejowych, w trafikach etc. tylko pism katolickich. Choć się wie, że sprzedający odnośnego pisma nie ma, należy go żądać. W braku pisma katolickiego innego nie kupować;

6. żądaniem w restauracyach pism katolickich. NB. gdy niema katolickiego pisma, innego do ręki nie brać, ale wyrazić ubolewanie, że żądanego pisma niema.

Gdy „Reichspost" zakładano, umawiał się szereg ludzi, że będą kolejno wstępowali do tej lub owej restauracyi i żądali „Reichspostu". Tak zmuszali restauratora do prenumeraty. *R.*

Posąg N. Panny w zborze protestanckim. Zmarły przed kilku dniami wybitny powieściopisarz Piotr Rosegger, Styryjczyk, pochodził z rodziny katolickiej, ale przeszedł do obozu wrogiego Kościołowi i dał temu wyraz w licznych swoich pismach. Podpisał także odezwę, wzywającą do składek na zbór w Mürzzuschlag, postawiwszy jednak warunek, którego się po nim nie spodziewano: zażądał bowiem umieszczenia w tej świątyni obrazu Matki Boskiej! — Widocznie obudziła się w starcu na nowo wiara lat dziecięcych i chciał tym swoim pomysłem przyczynić się do rozszerzenia czci N. Panny wśród ziomków swoich wyznania, które im podoba się nazywać „ewangelickiem". I tak się stało, że nowy zbór ozdobiony jest posągiem, którym niezawodnie gorszą się bardzo zacięci wyznawcy Lutra!

Zbawienny wpływ brewiarza kanoników na protestantkę. Wdowa po landgrafie heskim, Anna, urodz. księżniczka pruska, siostrzenica Wilhelma I., której przejście na katolicyzm (w r. 1901) wywołało w swoim czasie wielki rozgłos i gorzkie wyrzuty ze strony Wilhelma II., zmarła 12. czerwca r. b. Była to osoba bardzo pobożna, rozumna i wykształcona. O swoim powrocie do Kościoła opowiedziała jednemu z kanoników w Kolonii (jak donosi Köln. Volkszieitung w nrze 464 z r. b.) co następuje: „Pewnego dnia siedziałam ze swoją towarzyszką w cichej godzinie, po obiedzie, w katedrze. Oko moje oglądało z podziwem potężną, a przecież tak nadobną architekturę świątyni i rozkoszowało się światłem, wpływającem przez pełne artyzmu witraże. Wtem nagle odzywa się z uderzeniem godziny trzeciej jakiś głos w chórze i zaczyna się modlitwa na przemian, a po niej śpiew. Pytam się Szwajcara, co to ma znaczyć? Odpowiedział mi: „Kanonicy odmawiają nieszpory". Spytałam się dalej, czy dzisiaj jest jakaś szczególna uroczystość? „Nie" odpowiedział Szwajcar „oni to czynię codziennie". Ta odpowiedź zastanowiła mnie. Pomyślałam sobie: ci kanonicy są przecież mężami, stojącymi na wysokim poziomie duchowym, a oto przychodzą oni w cichej godzinie, przez świat nie spostrzegani, żeby Boga uwielbiać śpiewaniem psalmów! To mnie spowodowało do studyowania liturgii Kościoła katolickiego i tak doszłam do wiary katolickiej".

Ostatnie lata swoje spędziła zacna ta pani w zaciszu, mieszkając przeważnie w Frankfurcie nad M., albo w swoim zamku koło Fuldy i spełniając liczne uczynki miłosierne. W ostatniej chorobie swej otrzymała od Ojca św. błogosławieństwo apostolskie.

Dyecezya Gurk w Karyntyi. Górzysta Karyntya, zamieszkana przez Niemców i Słoweńców, posiada jedną tylko dyecezyę rzymsko-katolicką ze stolicą w Celowcu.

Pierwsze biskupstwo dla Karyntyi zostało założone za pozwoleniem Papieża Aleksandra II i króla niemieckiego Henryka IV przez Gebharda, arcybiskupa solnogrodzkiego, dnia 6 maja 1072 r., w miejszowości Gurk, położonej w północnej Karyntyi nad rzeką tej samej nazwy, ale z powodu zamieszek ówczesnych granice tej dyecezyi określono dopiero w r. 1131.

Obejmowała ona początkowo doliny rzek Gurk, Motnicy i Glan i przyległe okolice. Granice jej rozszerzono dopiero w r. 1775 przez dodanie parafii, położonych w obwodzie miasta Millstatt.

Za panowania cesarza Józefa II do tej dyecezyi dołączono część Karyntyi, która wówczas należała do dyecezyi solnogrodzkiej, Gorycyę (Aquileja) i Lublanę. Biskup Franciszek Ksawery Altgraf von Salm-Reifferscheidt-Krautheim, który został kardynałem, przeniósł siedzibę swoją z Gurk do Celowca w r. 1787.

Granice dzisiejsze dyecezyi oznaczono dopiero dnia 1 czerwca r. 1859. Dołączono do niej resztę Karyntyi, która należała do dyecezyi Lawant, a odłączono Gorycyę i Lublanę.

Patronem dyecezyi jest św. Jan Chrzciciel, patronem kraju św. Józef.

Dotąd posiadała dyecezya 61 biskupów. Obecny 62-gi X. Adam Hefter, jest Bawarczykiem, a dyecezyą rządzi od r. 1914.

Poprzednik jego biskup Baltazar Kaltner otrzymał stolicę arcybiskupią w Solnogrodzie w r. 1914. Każdy biskup karyntyjski nosi tytuł księcia-biskupa.

Kapituła składa się z 8 kanoników. W zakładzie teologicznym wykłada 8 profesorów, między tymi dwóch OO. Jezuitów. W seminaryum dyecezyalnem kształci się obecnie tylko 24 kleryków; wszyscy są na 4 roku teologii. Klerycy z innych lat prawie wszyscy służą przy wojsku.

Małe seminaryum zwane „Marianum" w 8 klasach gimnazyalnych posiada piękną liczbę uczniów, bo aż 160.

Cała dyecezya podzielona jest na 25 dekanatów. — Probostw posiada 292, ekspozytur 3, kapelanii 84; kościołów (z kaplicami) 1067, księży świeckich 433, zakonnych 114; klasztorów żeńskich 25, które oddają się wychowaniu młodzieży i pielęgnowaniu chorych. Z pomiędzy zakonów męskich pracują tu OO. Benedyktyni, Jezuici, Dominikanie, Kapucyni, Franciszkanie i Bracia miłosierni. — Dyecezya liczy katolików 382.891, w tej liczbie 125 tysięcy Słoweńców. Bardzo małą jest liczba żydów w całej Karyntyi, bo zaledwie 224. Niejedna wieś galicyjska posiada taką samą liczbę Żydów.

W parafii Ossiach, w dekanacie Feldkirchen wznosi się stary kościół i klasztor pobenedyktyński, założony w roku 1028. Po pożarze w roku 1484 kościół i klasztor przebudowano. — Po usunięciu Benedyktynów przez Józefa II kościół zamieniono na parafialny w r. 1782.

Przy tym kościele znajduje się, jak wiadomo, grób Bolesława Śmiałego. Schematyzm dyecezyalny stale zaznacza przy parafii Ossiach: „Grabmal des polnischen Königs Boleslav II des Kühnen, der den Bischof Stanislaus von Krakau 1079 ermordete und 1080 in Ossiach als Büsser gestorben sein soll".

Dla Słoweńców wychodzi pismo dyecezyalne w Celowcu „Mir", którego redaktorem jest wikary katedralny X. Franciszek Smodej. Osobny też istnieje związek katolicki dla Słoweńców ze siedzibą w Celowcu: „Slowenska krscansko socijalna zveza za Korosko". Do tego związku należą mniejsze stowarzyszenia, jak: „Krsc. soc. delavska drustva" (związek robotników), „Kat. slov. mladenisko drustvo Zora" (związek młodzieży), „Podporno drustvo slov. organistov". Z niemieckich stowarzyszeń najlepiej rozwijają się: związki robotnicze, Associatio Perseverentiae Sacerdotalis, Bonifaciusverein, Związki młodzieży, a zwłaszcza Sodalicye Maryańskie.

W części słoweńskiej Karyntyi znajduje się miejscowość, gdzie jest i parafia, zwana po słoweńsku Galicija (Gallizien).

Jak Niemcy przechrzcili słoweńskie nazwy wsi i miasteczek, wskazuje sam schematyzm dyecezyalny. W okolicy, gdzie obecnie przebywam, znajduje się n. p. miejscowość Pörtschach. W języku niemieckim słowo to nie ma znaczenia. Jest ono przekręcone ze słoweńskiego porsahporece (porzecze); Pirk po słow. Breza; Moosburg po słow. Blatograd; Schwarzenbach = Crna; Seeland — Jezersko; miasto Volkermarkt = Velikovec.

Dziś toczy się walka zawzięta polityczna pomiędzy Niemcami a Słoweńcami. Dziś już prądu, który nurtuje wśród Słoweńców, nikt nie potrafi zatamować. Czy się jednak spełni ogólne pragnienie południowych Słowian utworzenia państwa odrębnego, pokaże przyszłość.

X. Pilin.

Nowy kodeks o prawie patronatu.

Kilkakrotnie była już mowa w Gaz. Kośc. o stronach ujemnych patronatu świeckiego (por. art. w roczniku 1917 na str. 151, 238, 378). Otóż nowy kodeks zawiera postanowienia następujące w can. 1450 i 1451:

§. 1. *Nullum patronatus ius ullo titulo constitui in posterum valide potest.*

§. 2. Loci autem Ordinarius potest:

1. Fidelibus, qui ex toto vel ex parte ecclesiaes exstruxerint vel beneficia fundaverint, *spiritualia suffragia*, eorum liberalitati proportionata, concedere vel ad tempus vel etiam in perpetuum.

2. Fundationem beneficii admittere ea adiecta conditione, ut beneficium *prima vice* conferatur clerico fundatori vel alii clerico a fundatore designato.

Can. 1451.

§. 1. Curent locorum Ordinarii, ut patroni loco iuris patronatus quo fruuntur aut saltem loco iuris praesentandi, *spiritualia* suffragia etiam perpetua pro se suisve acceptent.

§. 2. Si patroni id noluerint, eorum ius patronatus canonibus, qui sequuntur, regatur (w kanonach następnych 1452 — 1471 podane są przepisy bardzo szczegółowe, dotyczące prawa patronatu, które jednak nie wprowadzają zmian istotnych w tej dziedzinie).

Nowy kodeks o księdze „de statu animarum".

Nowy kodeks nakłada na każdego proboszcza między innemi obowiązek następujący:

Kan. 470. §. 1: „Habeat parochus libros paroeciales, idest librum baptizatorum, confirmatorum, matrimoniorum, defunctorum; etiam librum *de statu animarum accurate conficere pro viribus curet*; et omnes hos libros, secundum usum ab Ecclesia probatum vel a proprio Ordinario praescriptum, conscribat ac diligenter asservet".

A więc potrzeba tej księgi jest zaznaczona tu z naciskiem; — w innem zaś miejscu zagraża kodeks wyraźnie karami tym, którzy tych ksiąg nie prowadzą, albo je fałszują lub zły robią z nich użytek:

Kan. 2383: „Parochus, qui paroeciales libros diligenter, ad normam iuris, non conscripserit aut servaverit, a proprio Ordinario pro gravitate culpae puniatur".

Kan. 2406. § 1. „Quicunque officio tenetur acta vel documenta seu libros Curiarum ecclesiasticarum *vel libros paroeciales* conficiendi, conscribendi aut conservandi, si ea falsare, adulterare, destruere vel occultare praesumpserit, *suo officio privetur* aliisve gravibus poenis ab Ordinario pro modo culpae puniatur.

§. 2. Qui vero acta, documenta vel libros hos legitime petenti escribere, transmittere seu exhibere dolose detrectaverit aliove quovis modo officium suum prodiderit, *privatione officii vel suspensione* ab eodem et *multa* ad arbitrium Ordinarii pro gravitate casus puniri potest". Rituale romanum zawiera (Tit. X. cap. 4.) następujący formularz dla spisu „status animarum":

Forma describendi statum animarum in quarto libro.

Familia quaeque distincte in libro notetur, intervallo relicto ab unaquaque ad alteram subsequentem, in quo singillatim scribantur nomen, cognomen, aetas singulorum, qui ex familia sunt, vel tanquam advenae in illa vivunt.

Qui vero ad S. Communionem admissi sunt, hoc signum in margine e contra habeant: *C.*

Qui Sacramento Confirmationis sunt muniti, hoc signum habeant: *Chr.*

Qui ad alium locum habitandum accesserint, eorum nomina subducta linea notentur.

Hac igitur ratione fiat:

Anno.. die.. mensis... in via seu platea. vel pago, in propriis aedibus Pauli N. vel in aedibus a Paulo N. conductis habitant:

Chr. Paulus N. Petri filius, annorum etc.

Chr. Apollonia ejus uxor filia Jacobi N. annorum etc.

C. Dominicus eorum filius, annorum etc.

C. Lucia eorum filia, annorum etc.

C. Chr. Antonius filius N. famulus, annorum etc.

Formularz ten nie jest przepisany jako obowiązujący, — każdy więc Ordynaryusz może wprowadzić w swojej dyecezyi inny sposób sporządzania „status animarum" (por. formularz, podany w książce X. Dra Jougana „Kancelarya Parafialna" str. 856 i dołączone tam uwagi); — ale księga taka jest w każdej parafii konieczna i oddaje wielkie usługi, jeżeli nie jest samym tylko spisem nazwisk i dat, lecz zawiera cenne informacye, dotyczące stosunków moralnych i materyalnych parafian. Rozumie się jednak samo przez się, że prowadzenie takiej księgi i utrzymywanie jej w porządku, notowanie w niej każdej zmiany i t. d. staje się niemożliwem, jeżeli liczba parafian jest zbyt wielka, jeżeli dochodzi do kilkunastu tysięcy — ale i w tych stosunkach trzeba dążyć do wytworzenia sobie jakiegoś, chociażby bardzo niekompletnego obrazu parafii. Można np. korzystać dzisiaj po wielkich miastach ze spisów rodzin, które mają u siebie rozdawcy kart chlebowych, — można zbierać pożyteczne wiadomości przy odwiedzaniu chorych, a także od dzieci szkolnych i t. d. „Ad impossibilia nemo tenetur" — ale starajmy się księgę taką „conficere *pro* viribus" a trud ten opłaci się sowicie powodzeniem w pracy duszpasterskiej.

N.

Nowy kodeks o sztuce kościelnej.

Nowy kodeks zawiera także postanowienia wielkiej doniosłości, dotyczące opieki władz kościelnych nad dziełami sztuki.

W każdej dyecezyi ma być utworzona przez Ordynaryusza Rada administracyjna, złożona z mężów doświadczonych i specyalistów (kan. 1520).

Jeżeli chodzi o *restauracyę cennych obrazów (albo rzeźb)*, trzeba prosić zawsze o zezwolenie Ordynaryusza, który ma je dawać *pisemnie*, zapytawszy przedtem o zdanie mężów roztropnych i doświadczonych:

Kan. 1280: „Imagines pretiosae, idest vetustate, arte, aut cultu praestantes in ecclesiis vel oratoriis publicis fidelium venerationi expositae, si quando reparatione indigeant, nunquam restaurentur sine dato scriptis consensu ab Ordinario; qui, antequam licentiam concedat, prudentes ac peritos viros consulat".

Dalej obowiązkiem jest Ordynaryusza, zapytywać o zdanie znawców, ilekroć chodzi o budowę lub restauracyę kościołów, jeżeli zasięgnięcie ich rady jest potrzebne:

Kan. 1164, § 1: „Curent Ordinarii, audito etiam, si opus fuerit, peritorum consilio ut in ecclesiarum aedificatione vel refectione serventur formae a traditione christiana receptae et *artis sacrae leges*".

Także *sprzedaż przedmiotów kościelnych* nie jest dozwolona przed ocenieniem ich pisemnem przez znawców (kan. 1530, § 1, n. 1).

Kanony te nie przepisują wyraźnie utworzenia *osobnych rad artystycznych*, — żądają tylko, żeby zapytywano w wypadkach wspomnianych o zdanie znających się na rzeczy, — ale przez to samo nasuwają myśl, że takie rady są potrzebne, bo z ich pomocą może Ordynaryusz lepiej opiekować się dziełami sztuki kościelnej niż zasięgając tylko od wypadku do wypadku opinii kilku artystów lub estetyków. *N.*

Bibliografia.

X. Dr. Ignacy Grabowski. **Prawo kościelne osobowe i rzeczowe w nowym Kodeksie.** Lwów 1918. Str. 114. Cena 4·50 K. Skład główny: Bratnia Pomoc alumnów seminaryum duchownego ob. łac. we Lwowie.

W nrze ostatnim poleciliśmy publikacyę X. dra Grabowskiego o „Karnem prawie kościelnem w nowym Kodeksie"; — teraz pospieszamy donieść o pojawieniu się drugiej jego książki, w której streścił głównie dwie księgi nowego kodeksu, tj. drugą „de personis" i trzecią „de rebus". Całość poprzedza szkic z księgi pierwszej o ogólnych zasadach prawa. A więc mamy tu zestawione w krótkości postanowienia, dotyczące praw i przywilejów kleru, jego obowiązków, urzędów kościelnych, kuryi rzymskiej i dyecezyalnej, zakonów, udzielania Sakramentów, małżeństwa (ten rozdział był zamieszczony w Gaz. Kość. w nrach 22 i 23 z r. b.), o kościołach, cmentarzach, o poście, o sprzętach kościelnych, o cenzurze książek, o zarządzie majątku kościelnego itd.

Wdzięczność należy się czcig. Autorowi za tę żmudną jego pracę, która ułatwi bardzo duchowieństwu naszemu zoryentowanie się w nowym kodeksie.

Cena jest stosunkowo nizka — wobec ogromnych kosztów, z którymi jest dzisiaj połączone każde wydawnictwo (obie książki kosztują razem 8 koron). *X. P.*

De Gregorio Nazianzeno poetarum christianorum fonte scripsit Ioannes Sajdak. Cracoviae 1917. str. 79. (Archiwum filologiczne Akademji Umiejętności w Krakowie Nr. 1).

Wiadomo, że nasza Akademia Umiejętności podjęła się nowego, krytycznego wydania dzieł św. Grzegorza z Nazyanzu. Praca to ciężka i długoletnich wymagająca trudów. Wstępem do samej edycyi są studya krytyczne prof. uniw. lwowskiego dra Sajdaka. W r. 1914 wyszła jego „Historya critica scholiastarum et commentatorum Gregorii Nazianzeni". Pars prima (Kraków 1914. Stron 340); — w roku zaś ubiegłym obszerna rozprawa, wymieniona w nagłówku. Uczony Autor, który jest specyalistą w literaturze bizantyńskiej, mówi najpierw o najdawniejszych pieśniach greckich chrześcijan, potem o wpływie poematów religijnych św. Grzegorza na greckich autorów średniowiecznych, a w szczególności zajmuje się pismami Doroteusza Opata (wiek VI.) św. Jana Damasc. Kosmasa Maiumensis (wiek VIII), Arseniusa (w. IX), Nicefora Blammydesa (w. XIII.) i tegoż naśladowcy Filoteusza (w. XIV).

Podziwiać trzeba ogrom pracy, włożonej w to studyum, w którego ocenę nie możemy się zresztą wdawać, bo na to trzeba być filologiem z zawodu i znawcą tego działu piśmiennictwa. Dodajemy więc tylko, że krytyka fachowa wydała sąd jak najpochlebniejszy o tej rozprawie. *X. P.*

Życie wewnętrzne św. Franciszka z Assyżu. Według dziełka francuskiego Ks. Feliksa Vernet'a wydał O. Florentyn Szczepanik Z Br. Mn. Lwów 1916. Nakładem Braci Mniejszych (OO. Reformatów). Stron 74. Cena 70 hal.

Jest to już 28-my tomik „*Biblioteki Franciszkańskiej*" (tomiki te nabywać można w Redakcyi „Posłańca św. Antoniego" we Lwowie, ul. Janowska 66, klasztor OO. Reformatów). Poprzednio wyszły: „Żywot św. Franciszka z Assyżu" (cena 40 h), „O umartwieniu" (cena 20 h), „Wpływ św. Franciszka na cywilizacyę i sztukę" (40 h). „Żywot św. Antoniego z Padwy" (40 h), „Żywot św. Klary" (30 h), „Żywot św. Elżbiety (20 h) itd. Nie mogliśmy dotąd dla braku czasu (i miejsca w G. Kość.) ocenić tych broszurek i całego wydawnictwa, które znalazło już niezawodnie licznych nabywców i czytelników. Przeczytaliśmy w całości tylko „Życie wewnętrzne św. Franciszka" i temu dziełku chcemy parę uwag poświęcić.

Treść jego jest niewymownie miła i budująca, bo wszakże opowiada nam o czystej duszy i świętej, która tak gorąco miłowała Boga i bliźnich i tak dobroczynny wpływ wywarła na liczne ich tysiące. Nie pominął autor i pewnych niedoskonałości Świętego: tak np. czytamy na str. 11 o jego upodobaniu w pewnych potrawach wytwornych, ale główną osnowę dziełka stanowią heroiczne jego cnoty.

Sądzimy jednak, że w piśmie, nie przeznaczonem dla czytelników wykształconych, lepiej było niejeden szczegół i cytat pominąć, jak np. opowiadanie o zakonniku, któremu Święty nie pozwolił używać psałterza (str. 32 nn.) albo cytat z Sabatier'a (str. 27), a za to niektóre ustępy zyskałyby dużo przez dodanie wyjaśnień potrzebnych dla ludu.

Przekład polski jest, wogóle mówiąc, poprawny i czyta się gładko. *X. P.*

Das Eherecht im neuen kirchlichen Gesetzbuch. Mit einer Einführung in den Kodex. Kurz dargestellt von Dr. Emil Göller Professor an der Universität zu Freiburg i. Br. Duża 8-ka VIII. i 80 str. Freiburg 1918, Herdersche Verlagshandlung. *M. 2.* —

Autor zestawił ważne zmiany, których doznało prawo małżeńskie w nowym kodeksie. Miał on na oku tylko cele praktyczne i potrzebę duszpasterzy i dlatego nie zawiera jego broszura żadnego komentarza naukowego, żadnych cytatów z literatury przedmiotu; — zastąpi jednak tymczasowo dzieła obszerniejsze i bardziej wyczerpujące. *X. N.*

Wiadomości dyecezyalne.

Dyec. przemyska.

Mianowany Ojcem duchownym w seminaryum teologicznem w Przemyślu X. Wawrzyniec Szawan, dotychczasowy wikary w Strzyżowie.

Przeniesieni XX.: Piotr Bajek, administrator z Łowiec, do Chłopic, na posadę wik. ad pers. Stanisław Florkiewicz, wik. z Chłopic do Pniowa.

Zmarli X. Józef Kędzior wikary w Odrzykoniu, w 39 roku życia, a 15 kapł.; X. Wojciech Janik, wikary katedralny w Przemyślu, w 29 roku życia, a 4 kapł. — *R. i. p.*

Dyec. tarnowska.

Zamianowani w Kuryi dyec. XX. Dr.: Jan Bernacki wikaryuszem oficyałem, Dr. Władysław Mysor promotorem iustitiae i defen-

sorem vincoli, Dr. Jan Wiślicki notaryuszem, Dr. Ludwik Pendracki vice-kanclerzem. — Sędziami prosynodalnymi (na 10 lat): Dr. Jan Bernacki, Franciszek Walczyński, Dr. Stanisław Dutkiewicz (iun), Władysław Chendyński, Dr. Władysław Mysor, Kasper Mazur, Dr. Stan. Dutkiewicz (sen.). Dr. Tomasz Włoch, Dr. Jakób Stanczykiewicz, Dr. Alojzy Góralik, Dr. Ignacy Maciejowski. — Egzaminatorami prosyn. (na 10 lat): Dr. Józef Bąba, Dr. Jan Bernacki, Franciszek Walczyński, Dr. Stan. Dutkiewicz (iun.) Władysław Chendyński, Dr. Wład. Mysor, Dr. Tomasz Włoch, Dr. Andrzej Macko, Dr. Jakób Stanczykiewicz. — Proboszczami konsultorami (na lat 10): Dr. Alojzy Góralik, Dr. Ignacy Maciejowski, Eugeniusz Wolski, Stefan Kossecki, Jan Bobczyński, Antoni Wilczkiewicz. — Deputatami do semin. dyec. duch. i małego: Dr. I. Bernacki i Wł. Chendyński „pro bonorum temp. administratione, — Dr. Wł. Mysor i Fr. Walczyński „pro disciplina". — Członkami dyec. Rady administracyjnej bon. temp. Dr. Józef Bąba, Dr. I. Bernacki, Dr. W. Mysor. — Cenzorami książek: Fr. Walczyński, Dr. J. Stanczykiewicz, Dr. A. Macko, Dr. Stanisław Wróbel.

Odznaczony rok. i mant. X. Franciszek Łukasiński, prob. w Radomyślu.

Instytuowany na prob. w Książnicach X. Stanisław Grzyb, wik kat. w Tarnowie.

Na fundusz pras. Tow. wz. pom. kapł. złożyli: X. Marcin Stefanicki (z Janowa ad Trembowla) sto kor. X. Władysław Pokiziak (z Rakowca) 6 kor. X. Jan Tarnkowski (z Jawornika polskiego) 50 kor. X. Piotr Weredyński (ze Lwowa) 10 kor. X. Wojciech Dutkowski (z Brusnika) sto kor. X. Adolf Prorok (z Ostrowa) sto kor. X. Edward Tabaczkowski (z Tłumacza) 20 kor.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: X. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77.